Nro 26.
Rok pierwszy.

N. PIEKARY
dnia 26 Czerwca 1868.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Piątek, kosztuje na postamtach Państwa Pruskiego 9 sr. 9 fen. w Austryackiém państwie 60 cent. w. a. kwartalnie, w miejscu kosztuje 8 sgr.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 2 razy umieszczone w Zwiastunie będzie

Od redakcyi Zwiastuna.

Numerem 26 zakończa się kwartał drugi Zwiastuna. Uwiadamiamy Szanownych Czytelników że jak dotąd, tak i nadal Zwiastun wychodzić będzie. Upraszamy więc o nową prenumeratę na kwartał trzeci.

Kościół święty w Anglii i Irlandyi.

Razem z wiarą katolicką znikł pokój z Anglii. Szkoccy Kalwini toczyli długie wojny z angielskiemi heretykami, a tylko w tén czas byli zgodnemi, kiedy chodziło o wygubienie wiary katolickiéj.

Jednak mimo wszystkich prześladowań zostali Irlandczycy zawsze wiernemi katolikami. Z początku chwycili się miecza dla obrony wiary św. i wolności narodowéj, lecz ulegli przemocy związkowych heretyków, którzy okropnie gospodarowali w nieszczęśliwéj Irlandyi. Wypędzili biskupów i wszystko duchowieństwo katolickie, zagrabili majątek klasztorów, a wszystkie kościoły oddali duchowieństwu angielskiemu.

Nie mogę wam podać całéj historyi kościoła św. w Irlandyi ale przynajmniéj wyliczę najcięższe prześladowania. Roku 1560 wydano edykt, podług którego za słuchanie mszy św., karano wiernych utratą majątku, w powtórnym razie, wypędzeniem z kraju i nawet śmiercią, jeźli wypędzony powrócił do ojczyzny.

Za panowania Jakóba I. r. 1604 przymuszano wszystkich o wiarę św. posądzonych do złożenia przysięgi, w któréj się wyrzekano Ojca Św. a za papieża uznawano króla angielskiego. Kto nie chciał przysięgać, temu zabrał król majątek.

Na reszcie, aby zupełnie zniszczyć Irlandczyków żądał król, żeby każdy Irlandczyk dowiódł dokumentami prawo do swéj posiadłości, a ponieważ w Irlandyi przechodziły dobra zwykle bez pisanego kontraktu kupnego w ręce potomków podług odwiecznego prawa pokrewieństwa i nikt nie troszczył się o dokumenta, więc zagarnął król mnóstwo posiadłości i więcéj jak 2 miliony jutrzen (morgów) roli rozdał kolonistom angielskim. Takim sposobem przyszli Irlandczycy do ubóstwa, a wiara heretycka szerzyła się gwałtownie na wyspie.

Także król Karol I. był zawziętym prześladowcą wiary św., zagrabiał resztę majątku katolickiego a dla zupełnéj zagłady wiary św. kazał utajonych kapłanów katolickich szukać i zabijać, płacąc za głowę kapłańską 30 talarów. Lecz skarał go Pan Bóg, bo właśni poddani zbuntowali się, pojmali go a głowę jego oddali pod miecz katowski r. 1649.

Irlandczycy mimo wszystkich prześladowań zachowali wiarę św. a podług jéj zasad bronili króla i tronu, za co przeciwnicy niemiłosiernie dręczyli wiernych.

Równie jak przeciw Karolowi I. zbuntowali się heretycy przeciw Jakóbowi II., któremu Irlandczycy pomagali. Gdy Jakób uległ, a przeciwnik jego Wilhelm III. zajął tron, nastąpiły nowe prześladowania, król zemstliwy odebrał Irlandczykom 1 milion, 60 tysięcy jutrzen pola, a wierni Irlandczycy na ziemi ojczystéj byli odtąd niewolnikami.

Za panowania Anny 1702 — 1714 nie karano śmiercią za wiarę katolicką, lecz uciskano wiernych najsurowszemi prawami. Tak n. p.

1.) musieli oddawać duchowieństwu heretyckiemu dziesięciny i inne daniny, które dotąd przynależały duchowieństwu katolickiemu;
2.) niewolno było katolikowi kupować dobra a dzierżawę (najęcie) tychże ograniczono na 30 lat.
3.) zakazane było dziedzictwo (herbowstwo) majątku po nickatolikach;
4.) jeżeli syn lub córka przestąpili na wiarę heretycką, więc rodzice katoliccy musieli odstąpić wszystkę majętność swoją dzieciom;

5.) za każdą przemianą wiary nastąpił rozwód małżeństwa.

Lecz Irlandczycy, zubożali i poniewierani, zostali katolikami i dla tego historya kościoła św. w Anglii a osobliwie Irlandyi jest *złotemi* literami zapisana w księdze żywota. Równie jak w Polsce ziemia Irlandzka przesiąkła krwią niezliczonych męczenników i słusznie nazywają Ojcowie ŚŚ. Irlandyą: „*Świętą wyspą*“ tak jak Polskę: „*Ziemią świętą.*“

Kochany czytelniku, rozważ sobie, co Irlandya cierpiała dla wiary św. i oddaj hołd bohaterstwu wiernych katolików, których nie zdołały oderwać od kościoła św. ani prześladowania, ani utrata majątku, ani nawet męczarnie najokropniejsze. Chętnie ofiarowali dla Boga majątek, zdrowie i życie, pocieszając się wzajemnie obietnicą Zbawiciela, że: „Kto wytrwa aż do końca, zbawion będzie.“

Długo cierpieli Irlandczycy, lecz u Boga znaczą wieki tyle, jak minuty. Pewnie ŚŚ. Męczennicy irlandczycy uprosili u tronu Baranka, że dla ich ojczyzny w dniach niniejszych zawita czas błogi, w ktorym wiara katolicka cieszyć się będzie wolnością pomyślną.

Mój katoliku, oto podałem ci historyę kościoła św. w Irlandyi dla tego, abyś zrozumiał, dla czego cały świat zajmuje się sprawą, która w parlamencie angielskim toczy się o równouprawienie wiary.

Proszę cię nie zapomnij w modlitwie twojéj ubogich Irlandczyków, a dziękuj Panu Bogu za wolność wiary, którą się cieszysz i obiecuj Panu Jezusowi trwałą miłość i wierne przywiązanie do kościoła Jego.

X. Mieczysław hrabia Ledochowski Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.

Ku północy od nas, graniczy się z Szlązkiem prowincya poznańska, w której mieszkają współbracia Polacy, wierni synowie kościoła św. Już zbierał Zwiastun notatki, aby wam o gorliwym Arcypasterzu téj prowincyi mógł pocieszające podać wiadomości, gdy niespodzianie otrzymaliśmy list od zacnego kapłana z Poznańskiego, który z wdzięczną radością umieszczamy:

X. Arcybiskup Mieczysław, były Nuncyusz św. Stolicy Apostolskiéj, najlepszą miał sposobność poznania ducha i rządów kościoła rzymskiego. Ojciec Święty dla każdego rządzcy dyecezyi najlepszym jest wzorem, którego biskupi całego katolickiego świata naśladować winni i w saméj rzeczy naśladują. Do najgorliwszych naśladowców Ojca Św. należy także Arcybiskup Poznański, który w ślady wstępuje Apostoła Pawła Św. piszącego do Koryntyan (I. 4, 16.) „proszę was tedy, bądźcie naśladowcami moimi, jakom i ja Chrystusów.“ Najgłówniejszym Biskupów obowiązkiem jest nauczać swoje owieczki chować wszystko, cokolwiek Chrystus Pan przykazał. Najobfitsze więc plony zbièra Biskup na wizycie pasterskiéj. W tym duchu działa wizytator kościołów i parafii poznańskich. Parokonnym powozem zajeżdża przed plebanią Arcybiskupi woźnica i oddaje rzeczy dostojnego Wizytatora, między któremi ujrzysz, czytelniku łaskawy, bogaty zbiór dla szkolnych dzieci przeznaczonych obrazków, medalików rzymskich i paciorków, wreszcie i skromne żelazne łóżko, na którem wszędzie Arcybiskup po całodziennéj apostolskiéj pracy w nocy spoczywa. W czterokonnym powozie (konie dostarcza pobożna i gościnna katolicka szlachta) otoczonym przez honorową, z parafialnéj młodzieży złożoną konnicę, zawita na granicy każdéj parafii przez licznie zebrany lud, nie tylko katolicki, ale i przez innowierców z głęboką czcią powitany Arcypasterz Poznański. Rzeczony książe kościoła liczy dopièro lat 46, ale posiwiałe włosy zdradzają bezliczne trudy arcybiskupiego pasterstwa. Ma on postać prawdziwie pańską, wymowę poważną i słodką a serce pełne miłości chrześciańskiéj. Podczas wizyty pasterskiéj każdego zachwycają jego pokora, pobożność, gorliwość i prawdziwe biskupie przymioty. W kościele zgromadzone dzieci szkolne chciwie słuchają zapytań z katechizmu i Arcybiskupowi odpowiadają z niezwykłem zajęciem, uszczęśliwione, gdy z ust jego za trafne odpowiedzi odbierają zasłużone pochwały, lub w końcu popisu piękne z rąk Arcypasterskich upominki. Nauczyciele przez Arcybiskupa upoważnieni do powtórzania z dziećmi lekcyi religijnych lub biblijnych czują się namaszczonymi w obec dzieci i ludu urzędnikami kościoła, a po pocieszającéj Arcypasterskiéj przemowie, za trudy swego urzędu, na duszy pokrzepionymi i do urzędowéj wytrwałości wzmocnionymi. Arcypasterz między dziećmi, co za piękny Apostolskiéj pokory przykład! Gdy Arcybiskup Mieczysław przy ołtarzu urzęduje, widzisz istny sługi Bożego obraz. Składając Bogu za lud grzeszny świętą ofiarę, modli się pobożnie, pokornie, błagalnie i przebłagalnie przed tronem miłosierdzia Pańskiego o poświęcenie własnéj i dusz swych owieczek. Jestto pokorna postać pobożnego arcykapłana, która przytomnych do pobożności pobudza i do szczeréj służby Bożéj zachęca. Na mszy św. Arcybiskupa Mieczysława staje się ludek prawdziwie pobożnym uczestnikiem „obfitości błogosławieństwa Ewanielii Chrystusowéj.“ (Rzym. 15, 29.) Na klęczniku pod tronem biskupim klęczy mąż zatopiony w świętéj modlitwie a w ręku trzymając różaniec. Kto jest ten bogomódlca? jestto pokorny sługa Maryi, brat różańcowy, Mieczysław Arcybiskup Poznański! **Długo chłopek** przypatruje się téj pokornéj z ró-

żańcem postaci, aż nareszcie przypomniawszy sobie, że to jego Arcypasterz, który się na paciorkach na cześć Pana Jezusa i Maryi rzewnie modli, płakać zaczyna a za nim wszystek lud, z radości synowskiéj, że jego wielki Pasterz nie wstydzi się modlić na paciorkach, jak prosty ludek pobożny. Wychodząc z kościoła, jeden do drugiego powtarza te słowa: jaki to świątobliwy kapłan, ten nasz Arcypasterz, on się modlił za nas do różańcowéj Matki Boskiéj, na wieczornem nabożeństwie majowem.

Cóż mówić o Arcybiskupa Mieczysława gorliwości o dobro kościoła i parafii. Przenikliwym swym wzrokiem wszystkie sprzęty i święte naczynia kościelne przegląda i potrzeby parafii bada. Odnośne do rzeczy kościelnych przepisy rzymskiego kościoła wszędzie przypomina, aby i w rzeczach zewnętrznych i rytualnych zachowywaną bywała jedność z Rzymem, tą Matką wszystkich katolickich kościołów. Nadużyciowe żółte lub niebieskie ornaty zastąpione być muszą wedle przepisów białemi lub fioletowemi. Bielizna kościelna musi być z płótna. Palką żałobną nie wolno kielicha przy mszy św. przykrywać. Naczynia czyste, kościoły wyporządzone, obrazy Świętym Pańskim odpowiednie, proste po drógach krzyże i t. d. zaleca Arcybiskup Poznański a przedewszystkiem przyzwoite ciborium, jako godne Pana Jezusa mieszkanie. Wnętrze kościoła ma wiernemu ludowi miejsce święte przypominać, pobudzając go do sprawdzenia słów Psalmisty Pańskiego (25, 8.) „Panie umiłowałem ochędóstwo domu Twego i miejsce mieszkania chwały Twojéj!“ Wizytujący Arcypasterz Poznański szuka też i owieczek, których pragnie zbawienia, dla tego bada ducha, moralność, obyczaje, cnoty i zdrożności parafii, występując z balsamem duchownéj pociechy i dusznego lekarstwa. Godłem jego dążności jest: „wszystko cokolwiek czynicie w słowie albo w uczynku, wszystko w Imię Pana Jezusa Chrystusa!“ (Kolos. 3, 17.) Jak Apostołowie ŚŚ. przemienili innowierców w Jeruzalem, Rzymie i Antyochii na „ucznie chrześciany“ wzorowe, tak Arcybiskup Mieczysław latorośle Chrystusowe przez Sakramenta Pokuty, pierwszéj Kommunii i Bierzmowania do macicy przyłącza, aby jak pierwsi Chrześcianie Apostolscy, „trwali w nauce Apostolskiéj i w uczestnictwie łamania chleba i w modlitwach.“ (Dzieje Apost. 2, 42.) Rozczulający jest widok kommunikowania dzieci przez samego Arcypasterza, a za nimi i dorosłych pokutników, również udzielenia tymże dzieciom po pierwszéj kommunii Sakramentu Bierzmowania, do którego z niewymownem pragnieniem przystępowali i starzy ludzie z Polski, potrzebujący darów Ducha Św. w walce z licznemi pokusami w swojéj ojczyznie. Nie odsunął téż, raczéj jak najchętniéj udzielił Arcypasterz Sakramentu Bierzmowania dyecezanom Wrocławskim, proszącym o tę łaskę sakramentalną. Tak było w kilku miejscach podczas wizyty.

Czyż może być zbawienniejsza pamiątka dla dzieci, jak w jednym dniu odprawić pierwszą spowiedź przed pasterzem miejscowym a z rąk Arcypasterza przyjąć pierwszą Kommunię św. i Sakrament Bierzmowania, wreszcie pod przewodnictwem rzymskiego Prałata uczynić przyrzeczenie trzeźwości! Uczestnikami tylu łask stały się w kilku miejscach u b o g i e d z i e c i. To téż mając serce pełne wdzięczności dla Arcypasterza rozdawawającego szkolnéj młodzieży upominki, niektóre dzieci samemu Arcypasterzowi „grosz“ składały w ofierze, co tenże kościołowi przekazał. Ofiara ta sercu Arcypasterskie mu nadzwyczajną radość i pociechę sprawiła! W przeciągu dwóch lat wizytował Arcybiskup wszystkie kościoły w Poznaniu i Gnieźnie i te, przy których rezydują dziekani i kilku, któremi zarządzają plebani. Ileż to pociech doznało serce Arcypasterskie, ile to grzeszników nawrócił, a wiele sprostował, co było skarłowaciało. Poznał pasterz swoje owieczki, a owieczki w M i e c z y s ł a w i e poznały d o b r e g o p a s t e r z a, który z nadwerężeniem zdrowia około ich dobra dusznego pracował, zasiadając z niemi do zbawiennego stołu Pańskiego z napomnieniem Apostolskiem (1 Kor. 10, 21.) „nie możecie być uczestnikami stołu Pańskiego i stołu czartowskiego.“ Pobożny lud wszędzie w całem Księztwie Poznańskiem słał drogę borowizną, zielonością i kwiatami w dowód wdzięczności za pracę pasterską, lecz łzy pokutników, przyrzeczenia nawróconych dzieci Jezusa i Maryi, zwiększone zastępy bogomódlców i skutkiem wizyty pasterskiéj zapełnione kościoły najwdzięczniejszą są nagrodą Arcybiskupa Poznańskiego Mieczysława, który z pobożną przyjemnością słowy Piotra Św. do swych odezwać się może owieczek dyecezalnych: Bogu chwała i dzięki. (1 Piotr 2, 25.) „boście byli jako owce błądzące, ale teraz jesteście nawróceni do Pasterza i Biskupa dusz waszych!“

Wszyscy dziekani i plebani zaszczyceni wizytą pasterską, opuszczającego ich parafie Arcybiskupa z synowskiem żegnali uczuciem: „Bóg zapłać! Najprzewielebniejszy Arcypasterzu! przez wizyty pasterskie i missye parafialne niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, na wieki!

Dodatek Redakcyi: Prosimy współrodaków kochanych, aby łaskawie wspomagali Zwiastuna wiadomościami z Poznańskiego.

OPISY MIEJSC ŚWIĘTYCH

przez O. K. K. *Ciąg dalszy.*

Domek Loretański.

Pewnego dnia wysłani pasterze z miasta Rekanaty paść bydełko na pole, szczególnem wydarzeniem

kilka sztuk bydła w głąb lasu podążyło, a pasterze błądząc po lesie za niemi, przyszli aż do miejsca, gdzie stał domek Maryi. Z pierwszego spojrzenia zdziwili się głęboko, bo przecież tyle razy i nie dawno byli w tém miejscu, a nic podobnego nie widzieli. Czy złudzenie oka, czy cud jaki? Znali bardzo dobrze okolice, od młodości w tych stronach pasali bydełko i zkądże się tu wziął domek, i kiedy go zbudowali? nie mogli sobie wytłómaczyć, ani zdać z tego sprawy. Może zbłądzili, ale chodzą naokoło po lesie, nie; te same drzewa i parowy, ta sama odległość od brzegu lasu, mogliby przysiądz, że przed kilkoma dniami byli obecni, a żadnego domku nie było: co bądź, idą bliżej, i w chodzą nieśmiało do domku. To nie proste mieszkanie, to nie domek ale kościółek Matki najświętszéj; zdejmują z głowy kapelusze, padają na kolana i mówią pacierze. Patrzą do koła, a tu wiele złota i kosztowności pozawieszane na ścianach. Dwa dzwony wiszą u góry i liny od nich spadają ku ziemi; biorą za jednę, zaczynają dzwonić. Przyjemny głos dzwonu rozległ się po całym lesie, głuchość przerwana, zwierzęta i ptaki jakoby radując się zaczynają nócić swą piosnkę. Pastérze nie mogąc sobie zdać sprawy, o tém co widzieli, wcześniéj jak kiedykolwiek zapędzają bydełko do miasta; na ulicach i po domach opowiadają zjawisko i zachęcają lud pobożny, aby szli z niemi i oglądali piękną kapliczkę najświętszéj Maryi Panny.

Jak długo domek Maryi stał w lesie bez poznania i kiedy przybył, nikt z pewnością nie wié; to tylko wiadomo, że kiedy przybyli pasterze, oznajmując o zjawieniu się domku, duchowieństwo i całe miasto już wiedziało, że domek przeniósł się z Nazaret do Dalmacyi, a z tamtąd w grudniu w nocy w niewiadoméj godzinie, opuścił Dalmacyę i gdzie się przeniósł, nikt nie wiedział. Jak tylko więc usłyszeli opowiadanie pasterzy, z radością wpadli zaraz na myśl, czy to nie ten sam domek, co go tak bardzo Dalmaci żałują? Czy nie to mieszkanie Maryi, w którém się urodziła i wychowała? Nie namyślając się długo, biegną co prędzéj z pastérzami do lasu, przychodzą na miejsce, aż spostrzegają prawdziwie ten sam domek, co był w Dalmacyi, bo niektórzy z tego miasta pielgrzymowali na ziemię Sławiańską, aby cud Boży wybadać i dostąpić odpustu. Z całego serca uradowani, modlą się do Matki najświętszéj, dziękują za łaskę szczególną, nie chcą już powracać do miasta; ustanawiają straż nocną i głoszą w okolicy, jakie ich szczęście spotkało. Duchowieństwo natychmiast wysyła posłańców do Rzymu i do Dalmacyi, aby szczególniéj przybywali Sławianie oglądać, czy ten sam domek znajduje się w lesie, który u nich zostawał przez trzy lata i siedm miesięcy. Lotem błyskawicy przebiega wiadomość o zaszłym wypadku; biskup Aleksander z miasta Tarsia i gubernator Frangipani, wsiadają z licznym orszakiem duchownych na okręta, przybijają do brzegu Ankony i spieszą do miasta Rekanaty. Następnie z mieszkańcami miasta idą do lasu i z wielkiem podziwieniem i radością spostrzegają domek najświętszéj Maryi ten sam, który u nich zostawał. Utopione dusze w modlitwie długo ani słowa do siebie nie wyrzekły; każdy wzdychał i płakał; szczególniej Dalmaci w radości witając Matkę najświętszą, naiwnie i prawie zdziecinną żałością i prostotą powtarzali wpłaczu; po co nas Matko opuściłaś? w czémże zawiniliśmy przed Tobą? Mieszkańcy Rekanaty radowali się niewymownie, a Dalmaci wywodzili swe żale: i gdyby to było możebne, radziby sami przenieść napowrót domek do Dalmacyi. Żałowali straty i bezustannie płakali, świętą zazdrością powstawali przeciwko Włochom, patrzali się na ich szczęście, którego sami pozbawieni byli.

Zanim jeszcze odjechali Dalmaci, kilku legatów papiezkich przybyło do miasta Rekanaty, z pewną liczbą osób pobożnych, którzy nad Rzymem w jasności widzieli domek, aby tak razem z innemi przekonać się o tożsamości i udowodnić spisanym aktem i przysięgą. Ci po dokładném zbadaniu poznają tożsamość domku, ale jeszcze na tém nie przestają. Jadą do Dalmacyi, tam mierzą fundamenta, pytają się mieszkańców, jakie wota i świętości ofiarowali do domku i w którém miejscu były zawieszone. Wszystko jak najdokładniéj się sprawdza, po raz drugi wiele innych mieszkańców przybywają do Rekanaty i przypatrują się z radością przez siebie zawieszonym wotom i srebrnym i złotym.... Matka najświętsza z całém bogactwem sobie ofiarowaném przeniosła się do Rekanaty. Sławianie dziwując się temu, rozpatrują się więcéj po domku, dwa dzwony wiszą w drugiéj części kapliczki; ołtarz lichtarze i świéce w niczém nienaruszone. Statua Matki Bożéj wznosi się nad mensą z Dzieciątkiem Jezus na ręku, a słodkim wyrazem twarzy, jakoby pocieszało Dalmatów; choć was mieszkaniem opuściłam, ale nigdy łaską i natchnieniem do serca, bo z wami zawsze jestem i zawsze być pragnę.

Powiadają powszechnie, że ludzie w najświętszem miejscu są najgorsi, że tam gdzie jedni widzą boskie cuda i doznają łask największych, to drudzy głusi na wszystko, zatwardziałem sercem oddają się na największe występki i coraz więcéj grzeszą, a nawet Boże łaski albo z pogardą odpychają, albo je używają jako wygodne narzędzie do spełnienia występku.

Tak się działo w lesie pod miastem Rekanaty;

liczne kompanie ze wszech stron z modlitwą i śpiewem pośpieszały do domku Najświętszéj Maryi Panny, a zbójcy włoscy kryjąc się w lesie po skałach i jamach, często występowali zbrojno na drogi publiczne, napadali podróżnych i morderczym sztyletem wydzierali mienie i życie. Po wielu wypadkach z największą żałością pobożni chrześcianie musieli sobie odmawiać zbawiennéj pielgrzymki do domku. Niektórzy tylko i to pod wielką obroną wojska, przebywali odległą przestrzeń lasu, chcąc pozyskać odpust i błogosławieństwo Boże. W końcu na to wyjść musiało, że niktby do domku przybliżyć się nie mógł, bo we Włoszech w górach, od początku pewnie istnienia Italii, bandytyzm górował, i nigdy go zupełnie wykorzenić nie można. Ale Najświętsza Panna zawczasu zapobiegła tym niegodnościom; kiedy napady zbójców zastraszały wiernych pielgrzymujących, kiedy ogólne użalenia powstały w okolicach między chrześcianami, Najświętsza Panna Marya przychodzi na pomoc i pociesza nowym cudem wiernych zasmuconych.

Domek po ośmiu miesiącach pobytu swego w lesie, powstaje ze swego miejsca, wznosi się w powietrze wysoko i po raz trzeci odbywa podróż, ale już niedaleką, bo tylko na milę włoską od lasu. Na publicznéj drodze ku Rzymowi wiodącéj, na jednym z największych wzgórków staje domek Maryi, jakoby przemawiając do wiernych; tu już bezpiecznie dla was, tu mnie możecie licznie nawiedzać i korne modły do mego tronu zanosić.

Niewypowiedziana Opatrzność Boża nad zbawieniem dusz ludzkich; Pan Bóg przeniósł domek po kilka razy, ale za każdym ponowionym cudem, rosła chwała Boża i dobro największe przybywało społeczeństwu. Wielu pogan nawróciło się do wiary, wielu heretyków porzuciło błędy kacerskie i wielu zatwardziałych grzeszników, żałowało za swe występki; a do liczby tych ostatnich należeli zbójcy w lesie pod miastem Rekanaty.

Dopóki stał domek, napadali i zabijali po drodze, korzystali z miejsca świętego, bo mienie wydarte pielgrzymom, służyło im do wygodnego bez pracy życia. Od zbrodni morderstwa nic ich powstrzymać nie mogło, wtedy dopiero uczuli wielkość swego występku, kiedy domek opuścił las szeroki, jako niegodne miejsce dla swojéj świętości. To widoczny cud ich samych tyczący, piętno ich zbrodni w strasznéj okazało się postaci. Uczuli to okropnie, bo sami przez swoje występki byli tego przyczyną. Do zachmurzonych i nieczystych serc przystąpiła łaska Boża; zebrani razem, wyrzucali sobie wzajemnie haniebne rzemiosło. Co robić? pokutować odezwie się głos w sercu; Najświętsza Panna Marya ucieczka grzesznych i pośredniczka między Bogiem a ludźmi. Nie czekają długo, wychodzą z kryjówek, idą pieszo do domku, przepraszają Matkę Najświętszą i w końcu przychodzą do miasta i oddają się sami w ręce sprawiedliwości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

PZEGLĄD POLITYCZNY.

Parlament północno-niemiecki zakończył czynności swoje 20 b. m. W mowie tronowéj wyliczył Najjaśniejszy Król nowe prawa, które deputowani zgodnie z rządem ustanowili, jako to: pozwolenie pożyczki dla rozwoju i za obrony *marynarki;* (handlowéj i wojskowéj potęgi na morzu,) zniesienie przepisów policyjnych względem zawierania małżeństwa i paszportów; (Odtąd wolno obywatelom zamieszkać, gdzie im się podoba w krajach należących do związku północno-niemieckiego;) zniesienie więzienia dłużników i ustalenie opłat cłowych. Zakończył Najjaśniejszy Król mowę następującemi słowy: „Żegnam was w nadziei, że owoce prac naszych posłużą nietylko Prusom, lecz dla całych Niemiec przyniosą błogosławieństwo pokoju.

Najważniejsze prawo, które wyszło z obrad parlamentowych jest prawo względem nowéj wagi i nowéj miary, o którém wam w przyszłym Numerze Zwiastuna chcę obszerne podać objaśnienie.

Chorobliwy minister Bismark bawi obecnie na dobrach swych w Pomorzu a z tąd pojedzie do kąpiel. Równocześnie i inni ministrowie szukają w kąpielach pokrzepienia i dla tégo nie donoszą gazety nic nowego z Berlina.

Z Rzymu. *Rewolucyjna zbrodnia okropna.* Nieprzyjaciele Ojca św. wściekają się od złości, że cały świat katolicki stawa w obronie stolicy Apostolskiéj i nieustannie poséła ofiary pieniężne i ochotników do Rzymu. — Skupiają się napastnicy około kraju papieżkiego a gdzie mogą, napadają na wiernych poddanych Piusa IX. wyrządzając im najokropniejsze krzywdy. Garybaldczycy obrali sobie nowy ubior, dowódzcy noszą czerwoną, a reszta rabusiów czarną koszulę a na każdéj koszuli przyszyli wielki *V* (znaczy *Vendetta* po polsku *zemsta* za przegraną pod Mentanną). Niedawno wpadła banda rabusiów Garybaldskich do parochii Sermugnano, wioski blisko granicy Włoskiéj, otoczyło plebanią i rzuciła się z sztyletami (prostemi nożami) na wychodzącego z izby proboszcza. Dowódzca rabusiów strzelił w głowę kapłana, który padł trupem; a złoczyńca czmychnął z towarzyszami za granicę, niżeli wojsko papiezkie na pomoc przyjść mogło. Boże wejrzyj na krew niewinnie przelaną, o zemstę do nieba wołającą, a dla męczenników sprawy świętéj ukróć czas nawiédzenia Twego.

Z Rossyi. (*Jak polski kat umarł.*) Znacie już wszyscy okrutnego tyrana Jenerała Murawiewa, który podczas ostatniego powstania polskiego ludzi męczył; ten umarł w listopadzie przeszłego roku, ale jak? Już cały rok przedtém chorował, więc prosił cesarza, swego pana o urlop i pojechał do kąpieli Wies-Baden; ale jednak to mu nic nie pomogło, bo jego choroba (puchlina wodna) tylko się powiększała, dla czego się udał w październiku przeszłego roku do doktora p. Lewinsteina, który przy Berlinie we wsi Schöneberg posiada wielki i pyszny dom dla chorujących; stary grzesznik gdy tam przybył, już nie mógł ani chodzić, ani leżeć; był cały spuchniony, ale niedość na tém, jego serce bowiem coraz więcéj się rozprzestrzeniało tak, iż trzykroć powolniéj biło, niż serce zdrowego człowieka. Aby więc nie zadusiło go, musiał dzień i noc siedzieć na krześle, umyślnie do tego zrobionėm na kształt konia, na którym okraczkiem siedzieć musiał. Jeść nie wiele mógł, tylko ostrygi, karczochy i szparagi utrzymywały go przy życiu, a przedewszystkiem wino szampańskie i kawa z arakiem, które bez przestanku pił. W takim stanie walczył z śmiercią trzydzieści dni i trzydzieści nocy, zaczym Sędzia sprawiedliwy przeciął pasmo jego życia. Śmierć jego była okropną ale sprawiedliwą karą; Mąż, który tylu szlachetnych i niewinnych serc złamał, własnem swojem sercem zamęczony został! na jego rozkaz tak wiele ludzi umarło na powrozie, dla tego serce jego własne stało się katem powoli go uduszającym. Doktór Lewinstein powiedział jednemu, który go pytał o śmierci tego Jenerała: Mórawiew umarł najokropniejszą, najpowolniejszą i najboleśniejszą śmiercią; choć wszystko czyniłem, cokolwiek sztuka lekarska wynaleść mogła do uleczenia i do ulżenia choremu; jeszcze nie widziałem człowieka tak umierającego. A czy nie miał on żalu, spytał drugi, przedstawiając sobie wszystkie swoje zbrodnie i okrucieństwa? żadnego żalu, odpowiada doktor, bo zawsze się wymawiał tem, że to wszystko na rozkaz swego Pana wykonywał; ale strach to miał wielki przed śmiercią, a to przez trzydzieści dni.

Serbia należąca Turkowi posiada własne książęta, które Sułtan potwierdza. Z Belgradu, głownego miasta Serbii dochodzi przestraszająca wiadomość, że panujący książe Michał, na przechadzce w ogrodzie został d. 10 b. m. zabity. Mordercą księcia był Radowanowicz wraz z dwoma synami swemi i zeznawają zbrodniarze, że to z zemsty uczynili. Napadzcy używając rewolwerów (pistolet o kilku kulach) wypalili kilka razy do księcia i zabili przy tém siostrzenicę jego Annę i ranili córkę jéj Katarzynę, także adjutanta i sługę księcia. Nieboszczyk książe Michał był zwolennikiem Moskwy i za jéj pomocą dobił się wielkich wolności od Turka. W Serbii panują wielkie rozjątrzenia, wojsko ogłosiło stan oblężenia a popłoch niepokoi i giełdy europejskie, bo się obawiają wojny na wschodzie.

Serbia. Dla objaśnienia rzeczy musimy przejrzeć historyę obecnego stulecia. Z początkiem bieżącego stulecia wywalczyli sobie Serbowie pewną niezawisłość od Turków, chociaż książęta serbscy do dziś dnia muszą uznawać sułtana za swego zwierzchnika i opłacać mu daninę roczną. W téj walce Serbów oznaczyli się szczególnie dwaj wodzowie, z resztą prości ludzie. Jerzy Czarny (Kara-Dziordzie) i Miłosz Obrenowicz. Za to powołał ich naród do rządzenia krajem a następnie potomków ich. Z tąd widzimy raz Karadziordziewiczów, to znów Obrenowiczów na tronie książęcym Serbii. Co chwilę powstawały rewolucye a na odmianę panowały obie rodziny. Ostatni książe Michał Obrenowicz, urodzony w r. 1825 już po drugi raz siedział na tronie serbskim i powszechnie chwalą jego panowanie, starał się o podniesienie oświaty i znakomicie wzmocnił siłę wojskową. Żył bezdzietnie a obecnie już tylko jeden jest męzki potomek z rodziny Obrenowiczów. Jestto 16 letni młodzian Milan, syn po Efraimie bracie Miłosza, będący na naukach w Paryżu. Książę Michał chciał go swoim następcą prawnie ogłosić, lecz zabójcza śmierć przeszkodziła. Oprócz Milana jest jeszcze trzech kandydatów do tronu serbskiego, a każdy ma w kraju swe stronnictwa między narodem.

1.) Książe Aleksander Karadziordziewicz, wierny sprzymierzyniec Austryi,
2.) Książe Mikołaj Czarnogórski, ślepy służalec Moskwy, o którym wam w Nrze. 24 Zwiastuna opowiadałem,
3.) Moskwa zaś chce, aby obrano księcia rumuńskiego Karola i połączono Rumunię i Serbię w jedno państwo.

Jeżeli te stronnictwa się nie zgodzą, łatwo mogłoby przyjść do walki krwawéj, z któréjby Moskwa korzystać nie omieszkała a wtedy wszczęłaby się pożar ogólnéj wojny europejskiéj. Dla tego wyrzekły Francya, Austrya i Anglia, że do oboru księcia na tron serbski żaden się nie śmie wmieszać, a narodowi serbskiemu przynależy zupełna wolność, obierać kogo chce.

WIADOMOŚCI Z SZLĄZKA.

Z Chorzowa. Wykopano tu kości ludzkie na polu siodłaka Dudka; z pieniędzy które się w worku przy nim znajdowały, dochodzić można, że ten człowiek już prawie 150 lat tam leży, bo jeszcze stare

polskie pieniądze od króla Jana Kaźmierza z liczbą roku 1661 — 1664 — 1665 rozpoznano. Czy człowiek ten zabity został, albo innym sposobem nagle umarł i tam pochowany — kto wie? Dawniéj na tym miejscu był las.

Z Raciborza. Muszę ostatni list mój uzupełnić. Podobne zdarzenie, jak przy pożarze w Benkowicach, zadziwiło nas także w Tworkowie, bo tamże w pewnym domie wszystko zgorzało do szczętu, oprócz krzyżyka drewiannego, wiszącego na ścianie. Pokazuje nam Pan Bóg, że przy wszystkich krzyżach i dolegliwościach mamy przypominać sobie, że Zbawiciel jeszcze więcéj cierpiał za naród ludzki, a że w największéj niedoli zostaje przy nas Ukrzyżowany i nigdy nie opuszcza dziatek swoich.

Ks. J. K.

Z Studzionki pod Pszczyną. Wioska nasza jest przerażona wielkiem nieszczęściem. Oto zdrowy dotąd gospodarz Cimała napadł niespodzianie dziewczynę, odwiedzającą jego pomieszkanie, i uderzył jéj głowę kilka razy kamieniem bez wszelkiéj przyczyny. Potem uciekł z domu a w sąsiednéj wiosce zwanéj Niemiecką Wisłą zranił zębami swemi chłopczyka, pokąsiwszy rękę i palce jego. Obił także starą babę a na reszcie chciał się utopić w kałuży dość głębokiéj, lecz skoro mu oddechu chybiało pod wodą, pokazał znowu głowę swoją na powietrze. Litościwi wieśniacy myśląc, że wpadł do dołu i wydobyć się nie może, podawali mu grabie, które szalony uchwyciwszy porzucił na ziemię a po nich deptając trzy kołki (zęby) grabi wbił sobie głęboko do nogi. Powiązali szalonego i oddali lekarzowi, który wyrzekł, że to nie wścieklizna lecz tylko pomieszanie zmysłów. (że oszalał.)

ROZMAITOŚCI.

Narzekają ludzie, że zima coraz zimniejsza i że dawniéj tak ciężkiéj nie było zimy, jak teraz często się zdarza. Mylne to zdanie, bo kroniki więcéj jak od dwóch tysięcy lat opowiadają o okropnych zimach. W krótkości wyliczamy najzimniejsze lata przed narodzeniem Jezusa Chrystusa. Roku 399 panowała okropna zima, i nawet w Włochach zamarzły rzeki i śnieg gruby pokrywał drogi, r. 274 śnieg w rzymskiéj okolicy leżał 64 dni, a w zimie r. 88 przed narodzeniem Pańskiem było tak zimno, że w Włochach kilka set żołnierzy zmarzło. Dla objaśnienia dodać muszę, że w Włochach zwykle łagodne panuje powietrze, że rzeki nigdy nie zamarzną a że rzymianie zgoła nie znają śniegu. Ztąd poznacie, jak ogromne zimna panowały w Europie, kiedy do takiéj siły dostąpiły w Włochach. Po narodzeniu Jezusa Chrystusa były najtęższe zimy w latach 52, 270, 345, 400, 401, 432, 462, 545, 557, zaczęły dokuczać w Sierpniu, a lody leżały aż do Świątek. Także lata 721, 722, 763, 764, 832, 1,073, 1,076, 1,124, 1,125, były nader zimnemi. O roku 832 piszą, że koniom kopyta zmarzły i odpadły. Roku 1,150 i 1,151 trwała zima aż do połowy Maja, spadały zmarzłe ptaki z powietrza, a pszczoły zniszczały do szczętu. Roku 1,430 padał śnieg nieustannie przez 40 dni, r. 1,464 zmarzło i wino w piwnicach, tak że żołnierze po rozbiciu beczek wino siekierami łupali i przy ogniu topili. Najtęższa zima szesnastego stulecia zaszła r. 1,513 i 1,514, trwała od 1 Listopada aż do Gromnic. Roku 1,612 marzły ryby w rzekach, jelenie w lasach, zboże na polach. R. 1,667, 1,669, 1,684, 1,685, oznaczały się długą i ostrą zimą, r. 1,716 w Styczniu zmarzło mnóstwo ludzi w łożkach, r. 1,739, 1,740, popękały drzewa, zniszczały zboża a dopiero w Czerwcu zaczęły się rozwijać. Najokropniejsza zima ośmnastego stulecia była r. 1,788 i 1,789, głębokie śniegi spadły r, 1,799 i 1,800, a r. 1,801 i 1,802 leżał głęboki śnieg aż do połowy Maja.

Pewien organista grywał i śpiewał piosneczkę, ktora zaczynała się temi słowy: *„Fiałeczek pięknie pachnie“* tak często w kościele, że się już zmierzła proboszczowi. Ksiądz udał się jednego razu potajemnie na chór i wyrwał z kancyonału kartę z tą piosneczką. Nazajutrz organista znów zaczął przegrywać szukając pieśni w kancyonale, ale nieznalazłszy musiał inną zaśpiewać. Domyśliwszy się, że mu ksiądz tę psotę wyrządził, postanowił się zemścić i wyrwał z książki Ewangelią, która miała być czytaną na przyszłą Niedzielę, zostawiwszy na poprzedniéj stronnicy jeden tylko wiersz t. j. *„Onego czasu poszedł Pan Jezus.“* Ksiądz zacznie czytać a nie mając dalszego ciągu, przewraca kartę za kartą i powtarza: Onego czasu poszedł Pan Jezus.... Onego czasu poszedł Pan Jezus.... a organista szyderczo pocierając palec o palec zawołał z chóru: *„Haha! fiałeczka szukać.“*

Wielki badacz starożytności szlązkich, ks. Weltzel, proboszcz w Tworkowie przy Raciborzu podaje w gazecie kościelnéj (Schles. Kirchenblatt.) ciekawe wiadomości, dotyczące się rozprawy Zwiastuna w Nro. 14 o kardynale Aldobrandini 1589.

Podług kroniki Emila Osowskiego arcyksiąże Maksymilian od 12 Września aż do 16 Grudnia 1587 ciągnął do Polski przez Ołomuniec, Berno, Fulnek, Oppawę Raciborz, Gliwice, Bytom i Olkusz do Krakowa. Zamek Krasnostaw leżał 5 mil ku wschodu od Lublina, na lewym brzegu Wieprza. Jawaryński jest Raab w Węgrach, a owczasowy biskup, oraz Kanclerz węgierski, zwał się Isthuanfi. Janusz wojwoda Wołyński był księciem ostrogskim. Do ugodów pokojowych przyczyniał się Jędrzéj Jerin, biskup wrocławski a na początku Września 1589

oczekiwał nad Brynnicą księcia Maksymiliana dla odebrania przysięgi. Kroniki manują także Stanisława Pawłowskiego zacnego biskupa i wielkiego dyplomaty (dostojnik, co w radzie państwa zasiada) urodził się 1 Listopada 1550 w Pawłowicach, w pszczyńskim powiecie, gdzie Ojciec jego posiadał Pawłowice i Golasowice, matka jego była Zofia rodzona Brandys z Graboszyc. Stanisław kształcił się w Rzymie a 1579 objął stolicę biskupią w Ołomuńcu; roku 1586 poświęcał ks. Jerina na biskupa wrocławskiego.

Z Wrocławia. W dzień po uroczystości Św. Piotra i Pawła, to jest: dnia 30 czerwca b. r. zamyśla nasz Najprzewielebniejszy Książe Biskup Henryk swych alumnów na kapłanów wyświęcić. Chociaż ich w tym roku liczba bardzo mała, jednak jest dwie trzecie części takich, którzy się polskiego języka ćwiczyli i swój pot pomiędzy Górnoszlązakami we winnicy Pańskiéj radzi przelawać zechcą. Pomiędzy 32 z naszéj Dyecezyi liczemy 21 utrakwistów. Zaiste iż Górny Szlązk jest najobfitszego i najdzielniejszego potu godzien.

Refer. **Karol Nerlich,** *Dyakon.*

RADY GOSPODARSKIE.

Chcąc oczyścić zardzewiałe żelazo lub stal, należy na to posypać popiołu z tytoniu i nacierać razem z rośliną nazwaną *skrzyp* (equisetum.) Środek ten nietylko niszczy rdzę, ale nadaje nawet żelazu i stali piękny połysk.

Opuszczają niekontenci naszą ziemię, a przenoszą się przez morze do Ameryki, aby tam złota szukać, a przecież i u nas jest dosyć złota. „Gdzie?" zapytacie się. „W każdym gospodarstwie" daję wam odpowiedź. Oto: „gnój jest złotem!" mówi stary gospodarz i ma racyą. Doświadczono, że każdy człowiek swemi odchodami może taki kawał roli pognoić, ile potrzebuje na swoje wyżywienie, rozumie się, jeżeli odchody nie traci po świecie, lecz starannie zgromadza i ziemią lub mierzwą prześciela. Lecz o jak lekkomyślnie i bezwstydnie postępuje sobie niejeden gospodarz. Przy chałupie chybia stosownego schronienia, roznoszą dzieci i domownicy najlepszy gnój, a z przyczyny? — gospodarz nie postawił budki dla takowéj potrzeby i nie obstaje za przyzwoitym porządkiem. „Gnój jest złotem" a najlepsze cząstki zawiera w sobie gnojowka. Lecz jak przewrotnie postępuje sobie niejeden gospodarz. Zamiast niżéj obok gnojowki wymurować lub drzewém wycębrować dół na gnojowkę, zamiast gnojowisko otoczyć przykopą, aby woda deszczowa z całego przedworzu gnoja nie wymywała, pozwala leniwy gospodarz wszystkiéj wodzie deszczowéj dojść do gnoja, a za gnojem, jak go wypłucze, odchodzić gdzie chce. Doły na gnojowkę są niezbędnie potrzebne, już to dla częstego polewania gnoja podczas suszy, już to dla nawożenia gnojowki w beczkach na rolą, łąki, koniczyny i t. d. Jedna fura gnojowki tyle daje pożytku, jak fura gnoju.

Sprobuj gospodarzu, urządź budkę na schronienie, urządź porządny dół na gnojowkę, polewaj nią wysychający gnój podczas suszy, a zbytnią wywoź na rolę i łąkę po schronieniu siana lub koniczyny, a zdziwisz się nad polepszeniem pola twego i podziękujesz Zwiastunowi za dobrą radę. Dodać tu muszę, że na łąki i koniczyny potrzeba gnojowkę wozić przy deszczownym czasie, aby nie wypaliła roślin. Na rolę najlepiéj wozić po podoraniu lub na zorany zagon, na ugor lub przyłóg możesz wozić, kiedy chcesz.

K. M.

Redaktor X. B. Purkop, Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładca i Drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.